

W sobotę, 19 września b.r. odbyły się IV zawody z cyklu GPX Koła numer 6 w dyscyplinie szaławikowej. Miejszem rozgrywania zawodów była warszawska Wisła na odcinku powyżej Klubu „Spójnia”.

Pomimo wymarzonej, słonecznej pogody na liście startowej pojawiło się zaledwie siedmioro zawodników. Zaraz po wylosowaniu stanowisk wszyscy udali się nad brzeg rzeki w celu szykowania sprzętu i gruntowania łowiska. Wisła okazała się wyjątkowo płytka i nierówna, co wymuszało łowienie daleko od brzegu i bardzo precyzyjne sondowanie dna w celu znalezienia korzystnego i jak najgłębszego odcinka w łowisku. Większość zawodników postanowiła łowić w rynn timer, która w zależności od stanowiska znajdowała się od 10 do 12 metrów od brzegu. Tylko nieliczni trafiali na odcinki z równym dnem, pozbawionym zawał, które jak się później okazało były zmorą dla niektórych wędkarzy.

Zaraz po wygruntowaniu wszyscy zabrali się za dobieranie odpowiednich zestawów. I tutaj również nie było jednomyślności, choć uciąg na całej długości sektora był bardzo równy i stabilny. Niektórzy postawili na lekkie 2-4 gramowe lizaki, inni zaś łowili lekkimi bombkami. Brak ciężkich szaławików był konsekwencją nastawiania się na drobne, delikatnie biorące ryby oraz przekonania o braku ryb dużych w łowisku.

Kolejnym krokiem przed rozpoczęciem łowienia było dopracowywanie wcześniej przygotowanej zanęty i lepienie kul. Wszyscy przygotowali dobrze doklejone mieszanki na bazie dużej ilości gliny (8-10kg), zanęty (2-3kg) i żwiru. Dodatkiem były mrożone białe robaki, jokers i w niektórych przypadkach cięte gnojaki. Na początek szykowano od 20 do 30 średniej wielkości kul.

Słońce zaczynało przypiekać coraz mocniej i nie wiadomo, kiedy sędzia ogłosił początek nęcenia, a pięć minut później początek zawodów. Na początku łowiono małe kielbki i pojedyncze płotki. Pierwsza duża ryba została złowiona na stanowisku numer 4, gdzie łowił Damian Furmańczyk. Po ponad 5-minutowym hulu zawodnik ten podebrał prawie 2-kilogramowego klenia, który jak się później okazało dał mu wraz z kilkoma kielbami i jelcami 2 miejsce w zawodach. Ryba została złowiona na 10-metrowy zestaw skrócony, z żyłką główną 0.10mm, przyponem 0.08, haczykiem nr 18 oraz gumą 0.8.

Po pewnym czasie ryby zaczęli łowić także inni zawodnicy. Na stanowisku otwierającym dobrze łowił Łukasz Kalmus oraz siedzący obok Maciej Kąkol. Piękne płocie na stanowisku numer 3 łowił również Wojciech Stefaniak, a Tomasz Solka wyholował kilka ładnych płoci i naprawdę przyzwoitego leszcza. Po 2h ryba odeszła praktycznie wszystkim. Niezmiennie piękna pogoda, niejako na pocieszenie mobilizowała zawodników do dalszej walki, a do końca pozostawało przecież mnóstwo czasu. Niewiele pomagało donęcanie z ręki czy próby łowienia metodą „na stopa”.

Dopiero w końcówce popisowo zaczął łowić Łukasz Kalmus, który w ciągu 30 minut przesądził o zwycięstwie w zawodach łowiąc piękne płocie i leszcze, osiągając sumaryczny wynik ponad 3000 pkt. To drugie z rzędu zwycięstwo Łukasza na Wiśle. Zawodnik ten doskonale radzi sobie na tym łowisku i na dzień dzisiejszy jest faworytem do wygrania klasyfikacji GPX Koła nr 6, w której prowadzi. Drugie miejsce w sobotnich zawodach zajął Damian Furmańczyk, zaś 3 Michał Paczkowski. Kolejne miejsca zajęli: Maciej Kąkol, Wojciech Stefaniak i Tomasz Solka ex quo oraz Mirosław Kempisty.

Po ważeniu i spakowaniu sprzętu odbyło się wręczenie nagród, którymi były puchary i nagrody rzeczowe. Chwilę później odbył się poczęstunek w towarzystwie przybyłych członków zarządu Koła.

Czas jednak nagił – rozmowy, wymiana doświadczeń, wzajemne gratulacje i wszyscy w doskonałych nastrojach, do których z pewnością przyczyniła się wspomniana kapitalna pogoda, wrócili do domów.

Wiśła po raz kolejny zaskoczyła. Gdy wszyscy spodziewali się drobnego i liczego krapia, Królowa Polskich Rzek obdarowała pojedynczymi, ale sporymi rybami. Na kolejne zawody na tym łowisku przyjdzie nam poczekać do wiosny przyszłego roku i kto wie, czym wtedy zaskoczy nas ta wspaniała rzeka.